

RUCH FILOZOFICZNY

Kwartalnik założony przez

KAZIMIERZA TWARDOWSKIEGO

wydawany przez Polskie Towarzystwo Filozoficzne

Komitet Redakcyjny: Zarząd Polskiego Towarzystwa Filozoficznego

Redaktor: Leon Gumański

Sekretarz Redakcji: Lech Witkowski

Jacek Juliusz Jadacki

W dziewięćdziesiątą rocznicę urodzin Kazimierza Ajdukiewicza*

Może się Państwu wydać dziwne, że ja — choć z Profesorem Ajdukiewiczem nie dane mi było już obcować — będę mówił o Ajdukiewiczu, a nie o dziele Ajdukiewicza. Kto wie, czy to, co powiem nie uzmysłowi tym z Państwa, którzy znali Ajdukiewicza, jak ich własne osobowości będą się miały do tego, co o nich będą kiedyś sądzić pokolenia wnuków.

* * *

W 1890 roku do domu wysokiego urzędnika skarbowego Bronisława Ajdukiewicza w Tarnopolu zawitało na raz dwóch filozofów: jednego trzeba było położyć na półkę, drugiego... do kołyski. Ten pierwszy filozof, przeszły, to był George Berkeley, którego *Traktat* ukazał się świeżo w przekładzie Feliksa Jezierskiego nakładem powstałej przed dziesięć laty — tak wiele dla kultury polskiej zasłużonej i tak nierozważnie po siedemdziesięciu latach unieczynnionej — Klasy im. Mianowskiego. Ten drugi filozof, przyszły, to był syn pana radcy i jego ujmującej żony Magdaleny z Gärtnerów, Austriaczki rodem z Wiednia (jak babka jej

* Dla uczczenia pamięci Kazimierza Ajdukiewicza w dziewięćdziesiątą rocznicę Jego urodzin odbyło się w Warszawie wspólne posiedzenie Polskiego Towarzystwa Filozoficznego oraz Polskiego Towarzystwa Semiotycznego. Przy tej okazji została nazwana imieniem Kazimierza Ajdukiewicza sala nr 13 Instytutu Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego (Krakowskie Przedmieście 3), a nad jej wejściem odsłonięto pamiątkową tablicę ufundowaną przez członków obu towarzystw. Okolicznościowe przemówienia wygłosili Stefan Świeżawski i Jacek Juliusz Jadacki. Tekst poniższy jest w kilku miejscach zmienioną nieznacznie wersją drugiego z tych wystąpień.

przyszłej synowej) — Kazimierz Józef Stanisław, którego ów *Traktat* zwabił za kilkanaście lat na drogę dociekań filozoficznych.

Tymczasem państwo radcostwo przenoszą się z Tarnopola do Krakowa. Tam właśnie Kazimierz rozpoczyna naukę w Szkole Powszechnej św. Barbary. Kończy ją już we Lwowie, w III Gimnazjum Państwowym — egzaminem dojrzałości złożonym w 1908 roku. Kiedy w tym samym roku wstępuje na Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Jana Kazimierza, lekturę *Traktatu* Berkeleya ma już dawno za sobą, ale pytanie o rzeczywistość i przedmiotowość świata nie przestaje go dręczyć. Słucha wykładów Kazimierza Twardowskiego i Jana Łukasiewicza z filozofii, studiuje matematykę u Wacława Sierpińskiego, fizykę u Mariana Smoluchowskiego. Po czterech latach poszukiwań przybliża się zaledwie do uchwycenia swoistości przestrzennych rzeczywistości. Na podstawie rozprawy *O stosunku aprioryzmu przestrzeni u Kanta do kwestii genezy wyobrażenia przestrzeni* otrzymuje w 1912 roku doktorat z filozofii. Ma jednak poczucie niedostateczności swej wiedzy filozoficznej. Toteż w 1913 roku zdaje egzamin nauczycielski jedynie z matematyki; dopiero po pięciu latach, w 1918 roku, uzupełnia go (nb. w czasie urlopu wojskowego) filozofią i fizyką. Zanim to jednak nastąpi — nie podejmuje pracy nauczycielskiej, lecz wyjeżdża na dodatkowe studia na Uniwersytet w Getyndze. W roku akademickim 1913/14 słucha tam wykładów Edmunda Husserla, Adolfa Reinacha i Leonarda Nelsona z filozofii oraz Davida Hilberta i Edmunda Landaua z matematyki. Husserl wydał właśnie swe — jak się później okazało — najgłośniejsze dzieło *Idee czystej fenomenologii*. Hilbert prowadzi — jak zawsze z rozmachem — badania nad fizyką matematyczną. Nie Husserlowski program fenomenologii transcendentalnej przykuwa jednak jego uwagę, choć do Getyngi przyjechał m.in. pod wrażeniem *Dociekań logicznych*. Porywa go Hilbertowski program formalizmu logicznego, mimo że na razie pisze u Reinacha (w języku niemieckim) filozoficzny *Przyczynek do rozbioru pojęcia ruchu*. Program Hilbertowski daje o sobie wyraźniej znać dopiero w rozprawie *Z metodologii nauk dedukcyjnych* — przyjętej jako podstawa do habilitacji z filozofii w maju 1921 roku na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Warszawskiego.

MYŚLICIEL

Najdłużej, bo mniej więcej jedną trzecią wieku, spędził Ajdukiewicz we Lwowie. Mieszkał tam pod numerem 11A, przy ulicy noszącej imię Józefa Supińskiego, ekonomisty i filozofa zmarłego w trzy lata po przyjeździe na świat naszego myśliciela. Ten to Supiński był zdania, że:

Nierozum jest szkodliwszym często od niegodziwości; przeciw niemu nie ma broni odpowiedniej, środka właściwego. Rozum nie wyjdzie tu zwycięsko, jest szabłą odskakującą od skóry nosorożca; bo nierozum wierzy w pozory i wciąga innych w pozory, które czas dopiero odsłania i niszczy.

Ajdukiewicz znał tę wypowiedź zapewne, wszak w bogatym księgozbiorniku jego ojca znajdowało się drugie wydanie pięciotomowych *Pism* zajadłego pozytywisty.

Twórczość filozoficzna [...] wynika ze swoistego niepokoju, trapiącego tych, których wzrok sięga daleko i szeroko. [...] Był [on] bowiem [...] metafizykiem rasowym.

Tak pisał Ajdukiewicz o Mściławie Wartenbergu. I dodawał następnie:

Będąc zaś [metafizykiem], nie otaczał się nigdy mgławicą niezrozumiałych słów, poza którymi ukrywać się może zarówno prawdziwa głębia, jak i chaotyczna pustka. Przeciwnie, pisał i mówił [...] jasno i zrozumiale dla każdego.

Wbrew głosom tych, co uważają Ajdukiewicza za minimalistę w filozofii, był on w istocie takim właśnie wytrawnym metafizykiem, próbującym ogarnąć wszystkie wielkie problemy filozoficzne — nawet za cenę pewnej ogólnikowości. Jakże często pojawiają się w jego pracach oświadczenia:

Nie zamierzałem [...] rozwiązywać jakiegokolwiek zagadnienia, nie chciałem też precyzować żadnych pojęć. Pragnąłem natomiast nasykować [podkreślenie] [głose, JJJ] problematykę [...] w całej jej rozciągłości.

Jakże często powtarza się zastrzeżenie o „surowym szkicu rozważań, dalekim od gruntownego opracowania”, o „surowej próbie”, o „szkicowaniu”, o „próbce [tylko] rozwiązania zagadnienia”. Czy to są zastrzeżenia minimalisty?

Cóż to za minimalista, który zabiera głos w metafizycznych sprawach istnienia (1920, 1949), i czasu (1921, 1947, 1963), i przestrzeni (1912), i substancji (1930, 1931), i materii (1948), i uniwersaliów (1932, 1935), ba, nawet duszy (1934), i zmiany (1948) i celowości (1933)? Cóż to za minimalista, który rozważa zasadność idealizmu (1949), zwłaszcza transcendentnego (1913, 1937)? Cóż to za minimalista, który dokonuje wielokrotnego rozbioru takich zagadnień epistemologii, jak prawdziwość (1927, 1949), przedmiotowość (1931) i rozumność poznania (1958), empiryzm (1936, 1964), doświadczenie (1934, 1947, 1962) i analityczność (1966), i status epistemologii w ogóle (1948)? A prace, w których się na te tematy wypowiada, to nie są jakieś drobne przyczyniki; w każdej z nich przynajmniej dotknięte są sedno sprawy, podstawa poglądu, istota zagadnienia.

Michał Wiszniewski powiedział dawno temu:

Do filozofii potrzeba wytrzymałej uwagi, daru obserwacji, cierpliwości w rozkładaniu myśli i rozumu głęboko wgrzebywać się lubiącego.

Ajdukiewicz był właśnie: chłodnym racjonalistą o „wytrzymałej uwadze”, rzadkim prekursorem o „darze obserwacji”, wytrwałym analitykiem o „cierpliwości w rozkładaniu myśli” i — by użyć określenia Tadeusza Kotarbińskiego — niezwykłym profandytą o „rozumie głęboko wgrzebywać się lubiącym”.

Nie mam zamiaru, jak zapowiedziałem, dokonywać przeglądu, a tym bardziej oceny filozoficznego, a już zwłaszcza logicznego dorobku Ajdukiewicza. Zrobili to po części inni: T. Kwiatkowski, J. Woleński, I. Dąbka, J. Vetulani, J. Karpiński, M. Kokoszyńska, Z. Czerwiński, H. Skoligoński, S. Zamecki, J. Pełc, P. Brykczyński, a nade wszystkim L. Borowski. Zresztą Ajdukiewicz nieraz poddawał swoje poglądy drobiazgo-

wej sam ocenie i właściwie niewiele w tej mierze pozostaje do zrobienia, gdyby ktoś chciał się ograniczyć tylko do „konserwacji” jego osiągnięć.

Jakkolwiek w końcu ta ocena by wypadła, nie można pomówić Ajdukiewicza o sprzeniewierzenie się któremuś z trzech naczelnych przykazań szkoły lwowsko-warszawskiej:

1. „myśl tak, abyś dobrze wiedział, o czym myślisz”;
2. „mówi tak, abyś nie tylko dobrze wiedział, o czym mówisz, ale także tak, żebyś miał pewność, że ten, do kogo mówisz, słuchając cię uważnie, będzie myślał o tym samym, co i ty”;
3. „cokolwiek twierdzisz, twierdź z taką stanowczością, na jaką pozwala siła logiczna twojej argumentacji”.

NAUCZYCIEL

Przytaczany już Wiszniewski zwrócił niegdyś uwagę na to, że: „Nauczyciel obok pracowitości i nabytej już nauki powinien mieć dar, dość rzadki w ludziach, jasnego porządkowania myśli”. Ajdukiewicz — nauczyciel z Bożej łaski, „człowiek uniwersytetu” — posiadał ten dar z pewnością.

Pracę nauczycielską rozpoczął w roku szkolnym 1919/20 jako profesor Gimnazjum im. Stefana Batorego (dawnego III Gimnazjum Państwowego) we Lwowie. W roku 1922 i później prowadził cykle wykładów na kursach dokształcających dla nauczycieli szkół średnich i seminariów. Tegoż roku rozpoczął wykłady na Uniwersytecie Jana Kazimierza — po przeniesieniu docentury uzyskanej uprzednio na Uniwersytecie Warszawskim. 22 stycznia 1924 roku Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Warszawskiego podejmuje uchwałę o powołaniu go na katedrę filozofii po Janie Łukasiewiczu. W październiku 1925 r. zostaje mianowany także profesorem nadzwyczajnym. W 1928 roku powraca jednak do Uniwersytetu Lwowskiego, gdzie wykłada filozofię aż do 1939 roku, od 1934 roku — jako profesor zwyczajny. W latach 1940/41 i 1944/45 jest profesorem fizyki w działającym wtedy w miejsce Uniwersytetu Jana Kazimierza ukraińskim Uniwersytecie im. Iwana Franki. Po II wojnie światowej przenosi się ze Lwowa do Poznania i w grudniu 1945 roku zostaje kierownikiem katedry teorii i metodologii nauk na wydziale matematyczno-przyrodniczym Uniwersytetu Adama Mickiewicza. W 1954 roku osiada w Warszawie, gdzie od 1955 roku do 1 października 1961 roku (tj. do przejścia na emeryturę) prowadzi wykłady i seminaria jako kierownik katedry logiki II.

O Ajdukiewiczu-nauczycielu można powiedzieć, że był wykładowcą — a nie belfrem, wychowawcą — a nie mentorem, społecznikiem — a nie aktywistą z tych, co tak

Grzęzną w piachu życia organizacyjnego, [że] — jak wyraził się gdzieś Tadeusz Kotarbiński — wciąga ono [ich] coraz głębiej, aż wreszcie piach dostaje się [im] do mózgu, powodując wyjałowienie.

Był krzewicielem wiedzy (w prelekcjach radiowych i artykułach popularnych) — a nie fanatycznym misjonarzem.

Ajdukiewicz-wykładowca. Jego wykłady były łatwe, bo staran-

nie przemyślane (uporządkowane, jasne, ciekawe) — nigdy płytkie. Mówił chodząc po sali i nie patrząc na słuchaczy. Cieszył się niepomernie, gdy wykład poszedł gładko: „Udał mi się wykład, chłopcy!” — mówił wtedy radośnie do asystentów.

Jego podręczniki wciągały nie tylko początkujących, bo były w pewien sposób odkrywcze — nigdy nie stanowiły prostego zestawienia cudzych osiągnięć. „Całe życie — wyznawał — [w gruncie rzeczy] pisałem podręcznik logiki elementarnej.” I propedeutyki filozofii — dodajmy.

Ajdukiewicz-wychowawca. Mógłby z powodzeniem służyć za wzór opiekuna społecznego. Podobnie jak Twardowski.

Cele [...] wychowania widział jasno: jako ideały wysuwał kult prawdy, kult sprawiedliwości, stawianie dobra społecznego ponad dobrem własnym.

I jak tamten „wychowywał [...] przede wszystkim przez przykład własnego postępowania”.

Rozlegają się co pewien czas głosy o zmierzchu szkoły lwowsko-warszawskiej. A niech taki czarnowidz pochyli się nad *Rozprawami logicznymi. Księgą pamiątkową ku czci Kazimierza Ajdukiewicza*. Cóż tam są za nazwiska? No właśnie, coż tam są za nazwiska! Powiedzmy lepiej: nie ma tam nazwisk, których adresat *Księgi* mógłby się wstydzić. „Żaden z molch przyjaciół nie jest oportunistą” — zdanie to — to nie tylko przykład z jednego z ćwiczeń w Ajdukiewiczowskim podręczniku logiki.

Uczniowie Ajdukiewicza: lwowscy — H. Mehlberg, M. Kokoszyńska, S. Łuszczewska, S. Świeżawski, Z. Schmierer; poznańscy — R. Suszko, J. Giedymin, Z. Czerwiński, A. Malewski; warszawscy — po części A. Nowaczyk, W. Marciszewski; jego podopieczni i współpracownicy: W. Auerbach, Z. Ziemiński, K. Szaniawski, M. Przełęcki, T. Pawłowski, J. Pelc, T. Batóg, H. Mortimer. Lista niepełna... Prosi się, żeby tych podopiecznych nazwać „ulegliwymi” — bo mogli polegać na swoim opiece, a ni mogli nie ulec jego wpływowi.

Ajdukiewicz-społecznik, organizator. To on założył wraz z Romanem Ingardenem międzynarodowe czasopismo filozoficzne „*Studia Philosophica*” (1935—1951), a później już sam — „*Studia Logica*”, których redaktorem naczelnym był do śmierci (1953—1963). To on powołał do życia Zakład Logiki IFiS PAN (i kierował nim w latach 1956—1961), a w jego odrębnie prowadził cotygodniowe seminaria w Warszawie i we Wrocławiu, dwa — trzy razy w roku ogólnopolskie zjazdy logików, pamiętne Międzynarodowe Kolokwium Metodologii Nauk w Warszawie (18—23 IX 1961). To jemu zawdzięczamy utrzymanie logiki w uniwersyteckich programach. To on był twórcą planów badań logicznych tak dobrze obmyślanych, że całą powojenną twórczość wydawniczą w dziedzinie logiki możemy uważać za urzeczywistnienie punkt po punkcie tych planów.

OBYWATEL

Ostatnią pracą Ajdukiewicza wydaną przed II wojną światową była *Rozprawa O sprawiedliwości*; pierwsza po wojnie nosiła tytuł *Co to jest wolność nauki*.

Był Ajdukiewicz prawym obywatelem. Jako Polak — tolerancyj-

ny patriota. Jako członek społeczeństwa — dbały o godność własną i wolność powszechną. Jako jednostka — głoszący i urzeczywistniający ideał życia pracowitego: także jako środka do osiągania radości. Jako odbiorca dostojęństw — zachowujący poczucie sprawiedliwości.

Ajdukiewicz-patriota. W niewiele dni po wybuchu I wojny światowej jako dwudziestoczteroletni poddany cesarza Franciszka Józefa zostaje zmobilizowany do armii austriacko-węgierskiej i skierowany na pogranicze austriacko-włoskie. Za wyprowadzenie zagazowanych towarzyszy z rozbitego schronu na płaskowyżu Lavarone (Trentino) otrzymuje Srebrną Odznakę Waleczności. Potem bierze udział w walkach pod Asiago i — jesienią 1917 roku — w dolinie Adygi. Latem 1918 roku ze względu na zły stan zdrowia przeniesiony zostaje do baterii zapasowej w Krakowie; 31 października tegoż roku na rozkaz pułkownika Bolesława Roji przejmuje nad nią dowództwo w imieniu Wojska Polskiego.

Od tej chwili ma poczucie udziału w *bello iusto*, jak przed wiekiem prawie — inny filozof-artyleryzista, uczestnik powstania listopadowego — Karol Libelt. Wszak „naród zagrożony jest w żywotnych funkcjach swoich, w całości, niepodległości i wolności”. W dniach 7—13 listopada 1918 roku Ajdukiewicz zestawia w Krakowie pociąg pancerny nazwany później „Odsieczą” i stacza na nim do września 1919 roku wiele utarczek z oddziałami ukraińskimi w okolicach Lwowa. 7 lipca 1920 roku zgłasza się ponownie do służby wojskowej i dowodząc baterią artylerii górskiej bierze udział w wojnie polsko-radzieckiej — najpierw w bitwie warszawskiej, później w walkach na froncie południowym.

Dopiero 2 listopada 1920 roku opuszcza w stopniu kapitana wojsko na zawsze. Jest już wtedy — dodajmy — od siedmiu miesięcy żonaty z Marią, z wykształcenia filologiem klasycznym, córką Kazimierza Twardowskiego.

W czasie nocy okupacyjnej, która nastąpiła po klęsce wrześniowej, staje do walki na innym, ale jakże w naszym kraju często otwieranym froncie: walki o przetrwanie duchowe. Jak niejeden świątły Polak za parawanem zarobkowej pracy nie wzbudzającej podejrzeń u okupantów oddaje się podziemnemu nauczaniu: w latach 1941—1944 pracując oficjalnie w jednej z rzeźni lwowskich — służy potajmie swoją wiedzą polskiej młodzieży Lwowa.

O tolerancji Ajdukiewicza pięknie powiedział kiedyś Stefan Świeżawski. Że w czasach lwowskich rozmowy w jego najbliższym otoczeniu były czymś w rodzaju dialogu „inter Judaeum, philosophum et christianum”. Wobec jednego tylko był nietolerancyjny: wobec wszelkiego niechlujstwa w myśleniu.

Ma godność ten, kto umie bronić [...] uznanych przez się wartości [...] i kto oczekuje z tego tytułu szacunku ze strony innych — napisała Maria Ossowska.

Takimi wartościami dla Ajdukiewicza była przede wszystkim niezależność i wolność uczonego i nauki w ogóle. Sam pisał o Twardowskim:

Był [...] wrogiem wszelkiej skodyfikowanej i zdogmatyzowanej konfesji, i uważał za rzecz niegodną naukowca przynależenie do jakiegokolwiek organizacji, której członków obowiązywałoby wyznawanie pewnych twierdzeń bez względu na to, czy są, czy też nie są uzasadnione.

Słowa te odnosiły się w równym stopniu do niego samego. Żądał

dla nauki i zabiegał o cztery wolności: wolność słowa, myśli, problematyki i metody.

Piastował wiele godności. Był członkiem-korespondentem, a potem członkiem czynnym (1947—1952) PAU. Na lata 1948/49—1951/52 wybrano go rektorem Uniwersytetu Poznańskiego. Nieraz to zdarzało się w Polsce, że w latach trudnych powierzano ten urząd filozofowi. Wszak trzydzieści pięć lat przedtem, w ciężkich latach I wojny światowej (1914—1917) rektorem Uniwersytetu Jana Kazimierza obrano jego teścia, Twardowskiego. Sto czterdzieści lat wcześniej, w czasie wyniszczających naród wojen napoleońskich, Jan Śniadecki — którego Ajdukiewicz miał za jedną z „najjaśniejszych myślących głów swojej epoki w Polsce” — rektorem Akademii Wileńskiej. Jak dzięki Śniadekiemu nauka wileńska, jak dzięki Twardowskiemu środowisko lwowskie, tak dzięki niezłomnej postawie Ajdukiewicza społeczność naukowa i studencka Uniwersytetu Poznańskiego za jego rządów doznała stosunkowo mało wstrząsów i krzywd.

Po rozwiązaniu PAU został mianowany członkiem rzeczywistym PAN od chwili jej powstania (1952). Był wicedyrektorem do spraw naukowych IFiS PAN (1955—1961), członkiem prezydium Komitetu Nauk Filozoficznych i Socjologicznych PAN (1960—1963), przewodniczącym Sekcji Uniwersytetów w Radzie Głównej Szkolnictwa Wyższego, członkiem Komitetu Redakcyjnego Biblioteki Klasyków Filozofii. Zasiadał we władzach Polskiego Towarzystwa Filozoficznego — w Zarządzie Głównym, w Zarządzie Oddziału Poznańskiego, w Zarządzie Oddziału Warszawskiego, w Sekcji Logiki przy Zarządzie Głównym; we władzach Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk jako przewodniczący Wydziału Filologiczno-Filozoficznego; we władzach Międzynarodowego Związku Historii i Filozofii Nauk; był też członkiem Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego.

Wcześniej zaczęto go cenić nie tylko w polskim świecie naukowym. Był uczestnikiem międzynarodowych kongresów filozoficznych w Oksfordzie (1930 r.), Pradze (1934 r.), Paryżu (1935 r.). Odbił podróże naukowe do Wielkiej Brytanii (marzec 1949 i 1959 r.), Austrii (listopad 1957 r.) i Stanów Zjednoczonych (marzec—czerwiec 1959 r.). Wyrazem uznania światowego było m.in. członkostwo Międzynarodowego Instytutu Filozoficznego, zaproszenie do Komitetu Redakcyjnego kwartalnika „Logique et Analyse”, nadanie doktoratu *honoris causa* Uniwersytetu w Clermont-Ferrand (promocja odbyła się 2 VI 1962 roku z okazji trzechsetlecia Śmierci B. Pascala). Także Uniwersytet Adama Mickiewicza uchwałą Senatu z 4 II 1963 roku postanowił nadać mu doktorat honorowy. Niestety promocja wyznaczona na 18 V 1963 roku nie doszła już do skutku. Miał liczne odznaczenia państwowe, m.in. Krzyż Komandorski i Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu *Polonia Restituta*.

„Ścisła sprawiedliwość wymaga — pisał — aby nikomu nie dawać ani więcej, ani mniej, niżby mu się należało. [...] Ścisłej sprawiedliwości [...] domagamy się od tego, kto występuje jako mandatariusz innej osoby, w której imieniu dobrem lub złem szafuje.” Piastując tyle godności przestrzegał Ajdukiewicz tej zasady z całą bezwzględnością. Przychodziło mu to tym łatwiej, że w jego wypadku — jak to ująłby pięknie Boecjusz — „nie z godności na cnoty, ale z cnot na godności spływał zaszczyt”.

CZŁOWIEK

A cóż to był za człowiek ten myśliciel, nauczyciel i obywatel? Dzielił ponoć ludzi na szlachetnych i nikczemnych, „synów szlachcica” i „synów stróża”. Wywołajmy postać człowieka szlachetnego — nigdy nie widzianego.

Oto powierzchowność. Słusznego wzrostu — ale nie szczupły; przeciwnie — barczysty, dobrze zbudowany (w młodości grał w piłkę nożną jako bramkarz). O obliczu poważnym — ale nie pochmurnym; przeciwnie — jaśniejącym raz po raz ciepłym uśmiechem.

Oto usposobienie. Władcze — ale nie wyniosłe; przeciwnie — życzliwe: kresową serdecznością, prostodusznością, dobrocią, ale i otwartością — także w mówieniu niemiłych prawd. Surowe — ale nie twarde; przeciwnie — wyrozumiałe: dobre, przyjacielskie, ludzkie.

Oto dusza. Chwiejna — ale nie kapryśna; przeciwnie — wrażliwa na zewnętrzne podniety: na piękno świata (wakacje w Poroninie) i wytwory ludzkie (monumentalną muzykę L. van Beethovena i R. Wagnera). Odważna obywatelską niezłomnością i żołnierską śmiałością — ale nie popędliwa; przeciwnie — opanowana i rozważna.

Oto umysłowość. Wszechstronna — ale nie zadufana; przeciwnie — nieufna wobec samej siebie. Chłonna — ale nie rozproszona; przeciwnie — niepospolicie skupiona.

Nie jest że to po prostu powierzchowność, usposobienie, dusza, umysłowość cesarza — jak sam siebie pozwalał nazywać? Ten to człowiek — powtórzmy na zakończenie za Ludwikiem Borkowskim:

Był jednym z najważniejszych [...] filozofów swego pokolenia. Był też głównym organizatorem pracy badawczej i dydaktycznej w zakresie logiki w Polsce w okresie powojennym. Był wreszcie człowiekiem o dużych zaletach osobistych, o zaletach charakteru, które wytrzymały, próbę czasów, co były probierzem wartości ludzkich charakterów.

* * *

Poeta powiada:

Pokłon złożyliśmy ludziom minionym
I dom swój odtąd mieliśmy w historii.

W imię Ajdukiewicza nie dopuszczajmy do TEGO DOMU, do tej sali, która od dzisiaj nosić będzie imię Profesora — nierzetelności zniewolenia, bałamuctwa i mętniactwa. W myśleniu — i w działaniu.